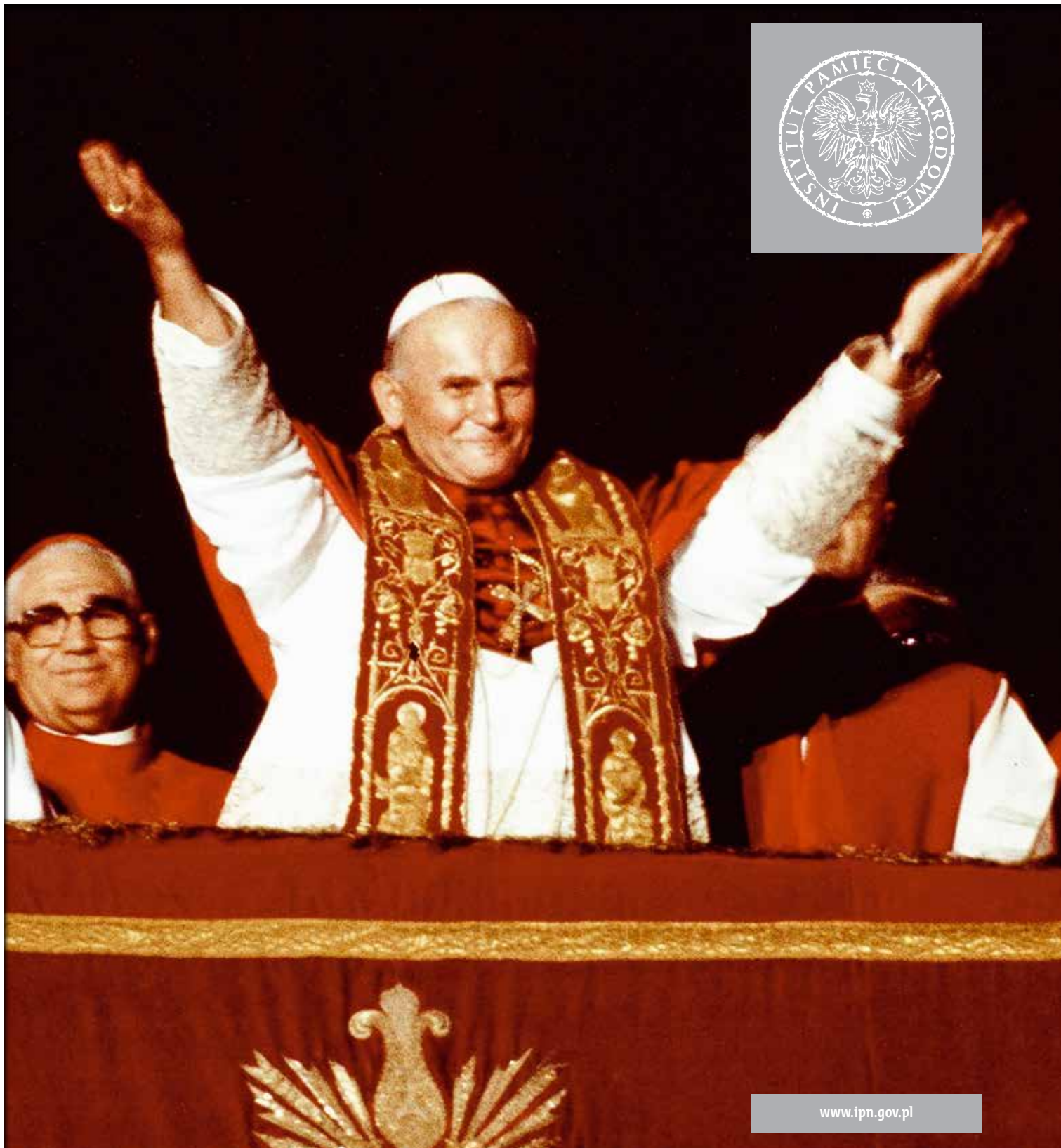


14 PAŹDZIERNIKA 2018 | BEZPŁATNY DODATEK DO „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

HABEMUS PAPAM

40. ROCZNICA WYBORU KARD. KAROLA WOJTYŁY NA PAPIEŻA

GOŚĆ
NIEDZIELNY



www.ipn.gov.pl



JANUSZ SZMYCZEK / FOTO GOŚC

SIŁA DUCHA I WOLNOŚCI

„Nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi i Jego zbawczej władzy. Otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie lękajcie się!” – tymi słowami św. Jan Paweł II rozpoczął swój pontyfikat w październiku 1978 roku. Nadzieje, jakie z sobą przynosił, niebawem nabrały rzeczywistych kształtów – nieczęsto zdarza się, by historia toczyła się tak szybko.

Nie policzymy, ile milionów ludzkich dusz odmienił, ale możemy wskazać granice państw i systemów, które zaczęły wkrótce pękać. Kilka miesięcy później w stolicy komunistycznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – nieopodal dominującego do dzisiaj nad miastem pałacu wzniesionego ku czci Stalina, który pytał kilka dekad wcześniej: „Ile dywizji ma papież?” – stanął ogromny krzyż, a miliony Polaków przybywać zaczęły na papieskie Msze św. I stało się oczywiste, że rozpoczął się czas siewu, a zarazem nowy rozdział w dziejach. Pierwsze owoce pojawiły się latem 1980 roku, gdy setki tysięcy robotników, przezwyciężając lęk, odważnie przeciwstawiły się systemowi. Wywieszane na bramie Stoczni Gdańskiej portret św. Jana Pawła II i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej ukazywały, co stanowi fundament i inspirację powstającej Solidarności.

Wkrótce nadzieja, którą niósł Jan Paweł II, dotarła do ciemionych katolików, od Litwy po Kazachstan, od Słowacji po narody byłej Jugosławii... Zbrodniczy, bezbożny komunizm nie wytrzymał starcia z siłą ducha i wolności. Wyzwolenia tej mocy nie byłoby bez pontyfikatu papieża Polaka, a to jest wkład Polski w najnowsze dzieje nie tylko Europy, ale i świata końca XX wieku.

dr Jarosław Szarek, PREZES IPN

Historyczny

WYBÓR KARD. KAROLA WOJTYŁY TYLKO DO PEWNEGO STOPNIA OKAZAŁ SIĘ ZASKOCZENIEM. W WATYKANIE BYŁ ON OD DAWNA POSTACIĄ DOBRZE ZNANĄ I CENIONĄ.

Jacek Moskwa

biograf Jana Pawła II

Zasiadał w kilku ważnych kongregacjach, regularnie wybierano go do Sekretariatu Synodu Biskupów. Cieszył się zaufaniem i sympatią Pawła VI, zwłaszcza po tym, gdy jako metropolita krakowski udzielił mu mocnego wsparcia dla kontestowanej w licznych kręgach kościelnych encykliki *Humanae vitae*. W 1976 roku kardynałowie wszystkich dykasterii i podlegli im ważniejsi urzędnicy słuchali jego rekolekcji wielkopostnych dla papieża i Kurii Rzymskiej.

SIERPNIOWE KONKLAWY

Papież Paweł VI zmarł 6 sierpnia 1978 roku. Konklawe rozpoczęło się 25 sierpnia, w ostatnim dniu, który – zgodnie z przepisami wprowadzonymi przez Pawła VI – mógł upłynąć od śmierci papieża do rozpoczęcia wyborów jego następcy. Podobno ta zwłoka miała dać więcej czasu na przekonanie przyjezdnych do rozwiązań proponowanych przez ich kolegów kurialistów. Po raz pierwszy na konklawe większość stanowili purpuraci spoza Europy. Na 111 przybyłych 56 pochodziło z innych kontynentów. Europejczyków było o jednego mniej. Wśród nich tylko 27 Włochów. Jasne było, że nie są w stanie narzucić swojej woli bez zawierania sojuszków. W przeszłości było inaczej: 35 Włochów na 62 w 1939 roku, 18 na 53 w 1958 i 29 na 82 w 1963. W nowych warunkach uzyskanie wymaganej większości dwóch trzecich, to jest 75 głosów, jawiło się jako bardzo trudne.

Konklawe sierpniowe trwało jednak nadszarpniętą krótko. Wyjaśnienie jego mechanizmów nie

jest jednak wcale łatwe. Jeden z podziałów, które na nim się zarysowały, przeciwstawił duszpastery kardynałom Kurii Rzymskiej. Jest ona, jak wiadomo, najdłuższą działającą biurokracją świata; często bywa demonizowana. Od dziesięcioleci toczą się dyskusje o konieczności jej zreformowania, z których niewiele wynika. Kardynałowie kurialiści stanowią wierzchołek góry lodowej, za ich plecami kroczy cała armia urzędników różnych szczebli: w większości, chociaż nie tylko, księży; w większości, chociaż nie tylko, Włochów. Stanowią oni fundament międzynarodowego trwania tej instytucji: jednolitości doktryny religijnej i moralnej, polityki personalnej, dyplomacji w stosunkach z państwami i udziału w gremiach ponadnarodowych.

Z drugiej strony prawdziwym powołaniem Kościoła jest duszpastertwo. Napięcia między sprawującymi je ludźmi a funkcjonariuszami kościelnej centrali zdarzają się często i są w gruncie rzeczy nieuchronne. W latach 60. i 70. XX wieku dotyczyły one między innymi suwerenności Kościołów lokalnych wobec decyzji podejmowanych przez Stolicę Apostolską. Takim przykładem mogła być rezerwa, a czasem sprzeciw prymasa Polski kard. Wyszyńskiego wobec polityki wschodniej Watykanu.

Przy wszystkich tych podziałach podczas sierpniowej elekcji zaznaczyła się – tak przynajmniej interpretowała sytuację większość komentatorów włoskich – siła, która mogła przesądzić o wyniku konklawe. Było to tak zwane *centro montiniano*, skupiające kon-

zwrot

tynuatorów linii papieża Montiniego. Liczyło ono około połowy zebranych, a punktem odniesienia był dla nich arcybiskup Florencji kard. Giovanni Benelli.

Prawie dokładnie o rok młodszy od Karola Wojtyły był jednak, w przeciwieństwie do niego, typowym przedstawicielem watykańskiego aparatu dyplomatycznego i urzędniczego. Jeszcze w latach 40. pełnił funkcję osobistego sekretarza substytutu (zastępcy) sekretarza stanu Giovanniego Battisty Montiniego. Gdy ten w kilkanaście lat później został papieżem, powierzył mu analogiczne stanowisko u boku kardynałów: Włocha Ciconganiego, a po nim Francuza Villotta. W tym czasie Benelli piastował różne funkcje w nuncjaturach apostolskich kilku krajów.

Po powrocie do Watykanu jako substytut sekretarza stanu miał nieograniczony dostęp do papieża. Uważany był powszechnie za jego głównego współpracownika, z wpływem na najważniejsze decyzje. To przysparzało mu pochlebców, ale także wrogów. Wielu historyków sądzi, że Paweł VI także w nim widział jednego z możliwych następców. Świadczyć może o tym fakt, że rok przed swoją śmiercią mianował go kardynałem i arcybiskupem Florencji.

Są jednak przesłanki, aby sądzić, że sam Benelli, przenikliwy, dowcipny Toskańczyk, miał nieco mniejsze ambicje. Wiedział, że jako kardynał sekretarz stanu, szef papieskiej egzekutywy, sprawowałby realną władzę. Do tego stanowiska ponad wszelką wątpliwość dążył. Niski, krępy człowiek z okrągłą twarzą i resztkami siwych włosów na mocno lysiejącej głowie posiadał niewielu bliskich przyjaciół. Znany był z tego, że realizuje się w pracy administracyjnej – najpierw w Watykanie, później we Florencji.

Pragmatyk i centrysta, skłonny do kompromisów i zawierania sojuszy ponad podziałami, nie był jednak pozbawiony zasad; nie miał na celu względów osobistych. Jego misją była obrona soboru jako dziedzictwa Pawła VI.

Kardynał Stefan Wyszyński w swoich zapiskach *Pro memoria* zanotował, że na sierpniowym konklawe nastąpiła konfrontacja kierunku „duszpasterskiego” z „kurialnym”. Przedstawicielami pierwszego byli metropolita Genui Giuseppe Siri i patriarcha Wenecji Albino Luciani. Ten drugi reprezentowali kardynałowie Sergio Pignedoli i Sebastiano Baggio. Kardynał Pignedoli od lat należał do wysokich urzędników Kurii Rzymskiej. W roku 1978 sprawował funkcję prezydenta watykańskiego Sekretariatu dla

Niechrześcijan. Już choćby z tego powodu bliższy był skrzydłu progresistów, zainteresowanych dialogiem między religiami. W tej roli zaliczył jednak poważną wpadkę, która rzuciła cień na jego karierę. W lutym 1976 roku, uczestnicząc w Tunisie w seminarium na temat dialogu islamsko-chrześcijańskiego, zaakceptował końcowy dokument tej konferencji, w którym znalazły się bardzo ostre ataki na Izrael, co wywołało burzę w Europie Zachodniej, Stanach Zjednoczonych i samym państwie żydowskim. Kardynał został zmuszony

Audycja kard. Karola Wojtyły u papieża Jana Pawła I, tuż po jego wyborze w sierpniu 1978 r. Papież zmarł nagle 28 września 1978 r., a jego następcą został kard. Wojtyła



JACEK MOSKWA

Pisarz i dziennikarz, autor kilku książek o życiu i działalności Jana Pawła II, wśród nich czterotomowej „Drogi Karola Wojtyły”. W latach 1990–2005 był watykańskim korespondentem polskich mediów. W artykule wykorzystał fragmenty swojej najnowszej książki „Tajemnice konklawe 1978”, wydanej przez „Znak”.

do odcięcia się od tego dokumentu, a dementi opublikował watykański dziennik „L'Osservatore Romano”. Hierarcha pozostawał też w tym okresie na celowniku szepcanej propagandy prawicy, która posądzała go o tendencje homoseksualne, co znacznie ograniczało szanse na wybór. Kurialistą do szpiku kości był także Sebastiano Baggio, w danym momencie prefekt Kongregacji ds. Biskupów, kluczowej dla polityki personalnej Stolicy Apostolskiej.

Już pierwsza tura konklawe pokazała jednak, że *centro montiniano* uległo dezintegracji. Jego potencjalny przywódca, kard. Benelli, opowiedział się już na początku za patriarchą Wenecji Albinem Lucianim. Przyczynił się w ten sposób do jego elekcji.

PAŹDZIERNIKOWA POWTÓRKA

Jak wiadomo pontyfikat Jana Pawła I trwał niewiele ponad miesiąc. Na następnym, październikowym konklawe najmocniejszym kandydatem wydawał się przegrany kandydat z poprzednich wyborów – kard. Giuseppe Siri. Miał on opinię przeciwnika reform wprowadzonych przez Vaticanum II. Perspektywa odejścia od reform soborowych pod rządami bardzo konserwatywnego papieża skłoniła do akcji zwolenników soboru.

Przeciwnicy kandydatury konserwatywnej w poufnych konsultacjach próbowali znaleźć odpowiedniego kontrkandydata. Wydawał się nim właśnie arcybiskup Florencji. Włoskie kandydatury budziły jednak coraz większe zastrzeżenia. Niepokój cudzoziemców wywołał zwłaszcza watykański biurokrata Pericle Felici, ale

DOKOŃCZENIE NA S.4



FELICI / FARABOLINO/EAST NEWS

DOKOŃCZENIE ZE S.3

także Giovanni Benelli napotkał silny opór Trzeciego Świata.

W obrazie, który wynika z rekonstrukcji różniących się głównie ilością głosów, jakie miały być oddane na poszczególnych kardynałów, zastanawia pojawianie się ciągle nowych kandydatów włoskich (Ugo Poletti – wikariusz diecezji rzymskiej, Giovanni Colombo – metropolita Mediolanu i wspomniany już Felici z największym poparciem). Wszyscy oni, z wyjątkiem metropolity Florencji, byli w podeszłym wieku. Jakby ich zgłaszanie miało udowodnić, że Italia nie jest już w stanie dać Kościołowi następnego papieża. W tej sytuacji wśród elektorów dojrzało przekonanie, że trzeba się zwrócić ku kandydaturze spoza Italii. W ostatnim głosowaniu na Polaka głosowali nie tylko zwolennicy kierunku „duszpasterskiego”, ale także kurialiści.

CO DALEJ Z OSTPOLITIK?

Jakie nadzieje i obawy wiązały kardynałowie Kurii Rzymskiej i podlegli im funkcjonariusze centralnego aparatu Stolicy Apostolskiej z wyborem krakowskiego kardynała na tron następcy św. Piotra? Wiele wskazuje na to, że nie obawiali się – wbrew przewidywaniom większości światowych mediów – że przyniesie on konfrontację z blokiem państw dominowanych przez Związek Sowiecki. Raczej liczyli na kontynuację linii określanej jako „polity-

ka wschodnia Watykanu”. Jej głównym architektem i symboliczną postacią był sekretarz Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościoła abp Agostino Casaroli. Realizowana przez niego koncepcja zakładała zabezpieczenie modus vivendi Kościołów lokalnych w krajach

Karol Wojtyła blisko współpracował z papieżem Pawłem VI. Na zdjęciu wspólne błogosławieństwo 3 lipca 1967 r. Poniżej: Papieski gest podczas inauguracji pontyfikatu podkreślał znaczenie posługi prymasa Polski dla Jana Pawła II



AP PHOTO / EAST NEWS

bloku sowieckiego w drodze rokowań i porozumień z odpowiednimi rządami. Zawarto je z Jugosławią, Węgrami i Czechosłowacją. Cena tego rodzaju układów była jednak wysoka. Udzielane instytucjom kościelnym swobody działania pozostawały na niezwykle skromnym poziomie, towarzyszyło im natomiast totalne podporządkowanie w sferze politycznej. Porozumienia zawierane były między rządami komunistycznymi a Stolicą Apostolską często z pominięciem stanowiska lokalnych władz kościelnych. Prowadziło to też do usuwania ze sceny niewygodnych, ale symbolizujących opór wobec totalitaryzmu postaci, takich jak kard. József Mindszenty na Węgrzech czy Josef Beran (po opuszczeniu Czechosłowacji też mianowany kardynałem).

Takiego rozwiązania, naruszającego jego wyjątkową pozycję jako prymasa Polski, obawiał się kard. Stefan Wyszyński. Znana jest jego wypowiedź: – *Vir Casaroliensis non sum* [Nie jestem człowiekiem (w stylu Casarolego)]. Napięcia w relacjach głowy polskiego Kościoła z Kurią Rzymską dotyczyły prawa prymasa Polski do decydowania o obsadzie kluczowych stanowisk kościelnych. Obawiał się on, że nie tylko zostanie pozbawiony tych prerogatyw, ale wręcz odesłany na przymusową emeryturę. Kardynał Wojtyła, chociaż nadzwyczaj lojalny wobec swojego starszego brata w episkopacie, w tych sporach nie uczestniczył. Podobnie jak polskim władcą komunistycznym, rzymskim kurialistom jawił się jako hierarcha bardziej „spolegliwy” od Wyszyńskiego.

Do pewnego stopnia było to zresztą prawdą. Charakterystyczne, że niedługo po swoim wyborze, tuż przed pierwszą wizytą w Polsce, Jan Paweł II właśnie Agostina Casarolego mianował podsekretarzem stanu, a po zakończeniu tej pielgrzymki kardynałem i „pełnym” sekretarzem stanu.

Polski papież symbolicznie, ale pozornie, zaakceptował w ten sposób watykańską „politykę wschodnią”. W istocie jednak jej zaprzeczył, bo obok prowadzonych w jego imieniu rokowań z rządami zwrócił się bezpośrednio do zniewolonego społeczeństwa polskiego, rozbudzając jego wolnościowe aspiracje. ■

Odczytanie historii

CAŁE ŻYCIE KAROLA WOJTYŁY JEST POSZUKIWANIEM ODPOWIEDZI NA PYTANIE: „CO MÓWI DO MNIE BÓG POPRZEZ KONKRETNE WYDARZENIE?”. POLSKIE DOŚWIADCZENIE MIAŁO W TYCH PYTANIACH ZNACZENIE KLUCZOWE.

o. Maciej Zięba OP

założyciel i prezes Instytutu Tertio Millennio

Szukając klucza hermeneutycznego do zrozumienia świata Karola Wojtyły, a zwłaszcza jego rozumienia wolności, trzeba dostrzec tworzącą się w duszy ucznia wadowickiego gimnazjum – niezwykłą w tak młodym wieku – syntezę głębokiej wiary i fascynacji poezją romantyczną! Zaowocowała ona oryginalną „teologią czasoprzestrzeni”. Dla Wojtyły zarówno czas, jak i przestrzeń są strukturami znaczącymi, przez które do człowieka bezustannie przemawia Bóg. Fakty i zdarzenia mają swoją powierzchnię oraz głębie.

Powierzchnię faktu tworzy rzeczywistość materialna – jest ona epifenomenem ludzkich decyzji, efektem uwarunkowań politycznych, ekonomicznych czy kulturowych. Głębia – a więc istota faktu – sięga wymiaru duchowego, zmagania dobra ze złem, jest fragmentem historii zbawienia.

CZAS JAKO MOWA BOGA

W dojrzały sposób ujmie tę percepcję rzeczywistości w poemacie *Mysiąc Ojczyzna*. „Historia warstwą wydarzeń powleka zmagania sumień – pisał w 1974 roku Karol Wojtyła. – W warstwie tej drga-

ją zwycięstwa i upadki. Historia ich nie pokrywa, lecz uwydatnia... Czy może historia popłynąć przeciw prądowi sumień?”. Historię pisze więc nie czas, nie wydarzenia społeczno-polityczne, lecz ludzkie sumienia, odsłaniając jej głębsze, duchowe znaczenie. Trzeba jednak pamiętać, że ta wrażliwość na historię, która cechuje papieża Polaka,

Karol Wojtyła z ojcem Karolem w Wadowicach

Po prawej: Emilia Wojtyła, z domu Kaczorowska, z młodszym synem Karolem

nie jest włączaniem Boga w ludzkie dzieje (jak to bywa w różnych teologiach narodów czy mesjanizmach), ale teologiczną interpretacją historii. Tezę tę można odnaleźć w *Dominum et vivificantem* (powtarzającym idee poematu *Mysiąc Ojczyzna*). Mówiąc o Roku 2000, Jan Paweł II podkreśla: „Wypada nam wnikać nie tylko w wymiar historyczny tego Jubileuszu – nie tylko zatrzymać się na powierzchni faktu. Trzeba poprzez chrystopologiczną treść tego faktu sięgnąć w wymiar pneumatologiczny” (DV 53)².

DZIECIŃSTWO

Należy uwypuklić ten fundamentalny prymat teologii, bo właśnie w takim kontekście Karol Wojtyła wiele nauczył się z polskich dziejów i przez całe życie mocno to podkreślał. W taki sposób, wpisany w historię swojego narodu, interpretował już fakt swoich narodzin: „Urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą”³. Bez wątplenia był to rezultat głęboko patriotycznego wychowania w domu oraz szkolnej edukacji, w której wiele było elementów dumy i radości z odbudowy po ponadstuletniej niewoli suwerennej Rzeczypospolitej. To w wadowickiej szkole, a jeszcze intensywniej w teatrze, w który Lolek głęboko się zaangażował już w okresie gimnazjum, młodzi Pola-

CIĄG DALSZY NA S.6



CIĄG DALSZY ZE S.5

cy uczyli się, że ich ojczyzna mogła z martwych powstać dzięki sile ducha, która szczególnie wyrażała się w wielkiej romantycznej poezji, i że Polska przetrwała czas zaborów dzięki pielęgnowanej i twórczo rozwijanej kulturze narodowej. Wbrew wielkim ideologiom XIX i XX wieku – nacjonalizmowi, komunizmowi, faszystom, liberalizmowi i scjentyzmowi, które kluczem do zrozumienia historii człowieka i społeczeństwa widziały w rasie, klasie, narodzie, wolnorynkowej grze sił ekonomicznych czy też w dyktacie wąsko pojętej nauki – młody Wojtyła wzrastał w przekonaniu, że najważniejszą siłą jest siła ducha, a kluczem do zrozumienia człowieka jest kultura poszukująca odpowiedzi na podstawowe egzystencjalne pytania.

Wspaniałą syntezą tych doświadczeń, w których polskim losom nadaje Jan Paweł II wymiar uniwersalny, jest jego wystąpienie w 1980 roku w UNESCO: „Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie był przez sąsiadów skazywany na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw narodu u podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego nacjonalizmu, ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka”⁴.

OKUPACJA I STALINIZM

„Dwa systemy totalitarne, a więc z jednej strony groza wojny, obozów koncentracyjnych nazizmu, z drugiej zaś ucisk i terror komunistyczny, które tak bardzo zaciążyły nad naszym stuleciem, dane mi było poznać niejako od wewnątrz” – pisał w *Darze i Tajemnicy*⁵. Także to doświadczenie, do dziś nie przemyślane w sposób głębszy i systematyczny w świecie zachodnim, a poza nim prawie nieznanne, podniósł papież z Polski do poziomu uniwersalnego. Doty-



LEONARDO/FAEST NEWS

czyło ono przymusowej wyczerpującej pracy fizycznej, ryzykowania własnym życiem w obronie duchowej suwerenności, czy to w podziemnym teatrze, czy w podziemnym seminarium duchownym, i wpisywało się w społeczne doświadczenie ludobójstwa, masowego łamania ludzkiej godności i deptania podstawowych praw człowieka.

Także doświadczenie dojrzewania do kapłaństwa w czasach grozy Karol Wojtyła interpretował w duchowy sposób: „Moje kapłaństwo właśnie na tym pierwszym etapie wpisywało się w jakąś olbrzymią ofiarę ludzi mojego pokolenia, mężczyzn i kobiet. Mnie te najcięższe doświadczenia zostały przez Opatrzność oszczędzone, ale

Kardynał Karol Wojtyła w Watykanie podczas sierpniowego konklawe, które wybrało Jana Pawła I

dlatego mam tym większe poczucie długu w stosunku do tylu znanych mi ludzi, a także jeszcze liczniejszych owych bezimiennych, bez różnicy narodowości i języka, którzy swoją ofiarą na wielkim ołtarzu dziejów przyczynili się w jakiś sposób do mojego powołania kapłańskiego”⁶.

W tym straszliwym okresie krystalizuje się personalizm Karola Wojtyły. Odpowiedzią na wyzwania totalizmu (takiego sformułowania będzie używał w swoich pismach Wojtyła, by pod bacznym

okiem cenzury móc również analizować komunizm) nie jest indywidualizm, który wyrwa jednostkę ze wspólnoty, ignoruje dobro wspólne i solidarność. Odpowiedzią na wyzwanie totalizmu, który jednostki albo wchłania, albo niszczy, jest personalizm – uznanie niezbywalnej i nieskończonej godności każdego człowieka, a co za tym idzie, uznanie praw człowieka za fundament życia społecznego i międzynarodowego. Dlatego już w pierwszej programowej encyklice papież będzie pisał o „zasadzie praw człowieka”, a zasada w katolickiej nauce społecznej to nie tylko ogólne stwierdzenie, ale norma naturalnoprawna i etyczno-społeczna, a więc i absolutne kryterium i imperatyw do działania.

Dlatego też Jan Paweł II podnosi to swoje trudne polskie doświadczenie do uniwersalnego, ogólnoludzkiego poziomu. A nigdzie jego słowa na ten temat nie brzmiały mocniej niż w miejscu, w którym w sposób systematyczny i na przemysłową skalę deptano ludzką godność. Nawet tam, w KL Auschwitz, „historia nie może płynąć przeciw prądowi sumień”. Dlatego Jan Paweł II przypomina postaci Maksymiliana Kolbego, Edyty Stein i wielu nieznanymi bohaterów, którzy w tej „czarnej dziurze” ludzkich dziejów ocalili swą godność: „Na miejscu tak straszliwego podeptania człowieczeństwa, godności ludzkiej – zwycięstwo człowieka! Czyż ktoś na świecie może się jeszcze dziwić, że papież, który tu, na tej ziemi, urodził się i wychował, papież, który przyszedł na Stolicę Piotrową z Krakowa, z tej archidiecezji, na terenie której znajduje się obóz oświęcimski, że ten papież pierwszą encyklikę swego pontyfikatu zaczął od słów *Redemptor hominis* – i że poświęcił ją w całości sprawie człowieka, godności człowieka, zagrożeniom człowieka – prawom człowieka wreszcie!”⁷.

Karol Wojtyła świadczył o tej prawdzie od początku swojego kapłaństwa przez swoje duszpasterstwo, elitarnie, bo budujące głębokie międzyludzkie więzi i wsłuchane w ludzi, bez cienia – tak silnego wówczas – klerykalizmu.

DOŚWIADCZENIE PRL

Taką formę duszpasterstwa wymuszała też w Polsce ateizmu-

jąca, skrajnie antykościelna polityka władz. Każdy duszpasterz był świadomy, że jego kontakty ze świeckimi, zwłaszcza z młodzieżą, przyszcza potraktowanie go przez SB jako „szczególnie niebezpiecznego”. A jeszcze bardziej zagrożeni są ludzie świeccy, w tym młodzi i ich rodzice, którym groziły rozliczne szykany i sankcje. Dlatego działalność wszelkich grup, zwłaszcza poza terenem kościoła, opierała się na wzajemnym zaufaniu, współodpowiedzialności za wspólnotę, co sprzyjało budowaniu silnych więzi między uczestnikami, przy równoczesnym unikaniu wszelkich form ostentacji. Karol Wojtyła, i jako ksiądz, i jako biskup, i jako metropolita, kreował takie grupy, duszpasterzował im i wspierał ich powstawanie (oazy).

Doświadczenie programowej ateizacji, prowadzonej przez państwo, obejmującej wszystkie szczeble edukacji, wszystkie media, wszystkie placówki kulturalne i wszystkie urzędy, nauczyło go również, że ateizmowi należy się przeciwstawiać na różnych poziomach, wspierając zarówno pobożność ludową, jak i elitarną. Stąd jego częsta i aktywna obecność w licznych sanktuariach archidiecezji krakowskiej oraz na Jasnej Górze czy w Piekarach Śląskich, a także wykorzystywanie potencjału masowej pobożności (walka o kościół w Nowej Hucie), a zarazem wielka troska o duszpasterstwa akademickie, ruch oazowy, tworzenie kregów studyjnych nauczycieli akademickich i profesorów, wieleletnia przyjaźń oraz współpraca ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku” oraz jego własna twórczość filozoficzna, ze względu na cenzurę dość hermetyczna, ale będąca precyzyjną polemiką z materialistycznym i ateistycznym oglądem świata, a także z – propagowanym powszechnie – myśleniem kolektywistycznym i internacjonalistycznym.

Ta prowadzona na wielu frontach konfrontacja z myślą ateistyczną i programowym ateizmem zaowocowała na Vaticanum II. Swoje doświadczenie duszpasterza, filozofa i teologa metropolita krakowski wykorzystał w pracach nad pierwszą w historii Kościoła konstytucją duszpasterską. Wspierał on w *Gaudium et spes* podkreślanie wagi powszechnego

powołania ludzi ochrzczonych do świętości i do apostołstwa, a jako członek komisji redakcyjnej miał znaczący wpływ na nowatorską antropologię skoncentrowaną wokół pojęcia „osoby”, będącą osią całego dokumentu⁸.

FUNDAMENTY WOLNOŚCI RELIGIJNEJ

Nie mniej istotny był jego wpływ⁹ na kształt drugiego oryginalnego i niezwykle ważnego tekstu, jakim była Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis humanae*. Deklaracja ta, także bazując na personalistycznej antropologii, podkreślała znaczenie wolności sumienia, które winno dążyć do poznania prawdy i kierowania się poznana prawdą. Musi być jednak wolne od wszelkiego przymusu. Komentując w Radiu Watykańskim znaczenie tej deklaracji, metropolita krakowski przywołał Pawła Włodkowica, orędownika wolności religijnej na Soborze w Konstancji¹⁰. W znaczący sposób wpłynął on na myślenie o wolności religijnej Karola Wojtyły, czemu dał wielokrotnie wyraz jako papież. Przywoływał bowiem jego osobę już podczas powitania z władzami podczas pierwszej pielgrzymki do ojczyzny¹¹, a następnie w Oświęcimiu¹². Powoływał się na rektora Akademii Krakowskiej po wprowadzeniu stanu wojennego¹³, podczas drugiej pielgrzymki w czasie odwiedzin Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁴, a w wolnej Polsce podczas spotkania z rektorami wyższych uczelni w Polsce¹⁵, kanonizacji królowej Jadwigi¹⁶ oraz kolejnej Mszy św. na Błoniach¹⁷. Bez wątpienia jednak najważniejszą chwilą, w której Jan Paweł przywołał Pawła Włodkowica, było przemówienie podczas uroczystej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1995 roku¹⁸.

To bezprecedensowe przywoływanie postaci rektora krakowskiej akademii wiąże się ściśle z poglądem Jana Pawła II, że prawo do wolności religijnej jest fundamentem wszelkich praw człowieka. Jak ujął to w jednym z pierwszych swoich orędzi: „Swoboda wiary religijnej jest podstawą wszystkich innych swobód i jest nierozdzielnie związana z nimi wszystkimi ze względu na samą godność przysługującą osobie ludzkiej”¹⁹. A z drugiej strony – jak mówił w 1979

roku w Nowym Jorku – „Jeżeli sumienie nie jest w społeczeństwie bezpieczne, wówczas wszystkie inne prawa są zagrożone”²⁰.

Bez wątpliwości należy to bezpośrednie doświadczenie obu totalitaryzmów XX wieku wyczułoby pontyfikat Jana Pawła II na problem praw człowieka, a zwłaszcza wolności religijnej. Napisze później w *Darze i Tajemnicy*, że Kościół w Polsce, który go uformował, był to „Kościół broniący człowieka, jego godności i jego podstawowych praw, Kościół odważnie walczący o prawo ludzi wierzących do wyznawania swej wiary”²¹.

POLSKIE DOŚWIADCZENIE

Nie mniej istotne od osobistego doświadczenia było też odczytanie przez Karola Wojtyłę polskiej historii. Jak o tym opowiadał André Frossardowi: „Implikacja polskości, która ma swe korzenie w doświadczeniu historycznym, to szczególnie stosunek do sprawy wolności sumienia i religii. Znalazło ono wyraz już na Soborze w Konstancji w 1414 roku, w wystąpieniu Pawła Włodkowica, rektora uniwersytetu krakowskiego, który przeciwstawiał się nawracaniu na wiarę chrześcijańską przy pomocy miecza... W okresie reformacji, która znajdowała zwolenników również w Polsce w XVI wieku, król Zygmunt August wypowiedział znamienne zdanie »nie jestem królem waszych sumień« – czemu odpowiadał cały przebieg wydarzeń. Polska – w odróżnieniu od krajów Zachodu – pozostała państwem, w którym »nie było stosów«. Afirmacja wolności w stosunku do tego, co najbardziej wewnętrzne w człowieku, należy więc do dziedzictwa duchowego papieża z Polski”²².

Ten wymowny cytat może stanowić résumé naszych rozważań. I choć wobec bogactwa biografii jego autora oraz ogromu pisarskiej działalności temat polskiego doświadczenia i wolności domagałby się obszernego studium, jestem przekonany, że nawet przywołanie tych paru zaledwie fragmentów pism i faktów z życia Karola Wojtyły uprawnia nas do konkluzji, że papieska interpretacja polskiej historii i kultury głęboko wpłynęła na kształt jego pontyfikatu i że rację mają ci komentatorzy, którzy nazywają go *pope of liberty*²³ – papieżem wolności. ■

PRZYPISY

¹ O obu wspominają liczni biografowie papieża, a także Jan Paweł II w swej autobiografii *Dar i Tajemnica*. Chce jednak podkreślić znaczenie przenikania się obu tych wątków.

² Szersze omówienie tego tematu: M. Zięba OP, *Il tempo comelinguaggio di Dio*, w: *Fede di Studioso e Obbedienza di Pastore*, Roma, 1999, ss. 103–123.

³ Improvizowane przemówienie po nawiedzeniu cmentarza wojskowego, 13.06.1999, Radzymin.

⁴ Jan Paweł II, przemówienie w siedzibie UNESCO, Paryż, 2.06.1980.

⁵ *Dar i Tajemnica*, Kraków, 1996, ss. 38–39.

⁶ Tamże, s. 29.

⁷ Jan Paweł II, homilia na Mszy św. w obozie Auschwitz, 7.06.1979.

⁸ R. Skrzypczak, *Karol Wojtyła na Soborze Watykańskim II. Zbiór wystąpień*, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa, 2011, s. 109.

⁹ Na temat wolności religijnej wypowiadał się pięciokrotnie i był jednym z najaktywniejszych ojców soborowych dyskutujących na ten temat (por. R. Skrzypczak, dz. cyt., ss. 125.131).

¹⁰ K. Wojtyła, *Sobór a praca teologów*, „Tygodnik Powszechny” nr 9/1965 (jest to zapis audycji abp. Karola Wojtyły w Radiu Watykańskim z 12.02.1965).

¹¹ Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie, 2.06.1979.

¹² Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na terenie byłego obozu koncentracyjnego, 7.06.1979.

¹³ Spotkanie z Polakami w Lagos, 16.02.1982.

¹⁴ Przemówienie w czasie uroczystości nadania doktoratu honoris causa UJ, Kraków, 22.06.1983.

¹⁵ Przemówienie papieża na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego UJ, Kraków, kolegiata św. Anny, 8.06.1997.

¹⁶ Homilia w czasie Mszy św. kanonizacyjnej bł. Jadwigi, Kraków, 8.06.1997.

¹⁷ Homilia w czasie Mszy św. na Błoniach, Kraków, 15.06.1999.

¹⁸ Jan Paweł II, przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Nowy Jork, 5.10.1995.

¹⁹ *Wolność religijna podstawą praw ludzkich* – orędzie do Sekretarza Generalnego ONZ, 2.12.1978; por. też *Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia* – orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1988.

²⁰ *Address during visit to Battery Park*, New York, 3 October 1979.

²¹ *Dar i Tajemnica*, dz. cyt., s. 64.

²² A. Frossard, *Nie lekajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Editrice Vaticana 1982, ss. 27–29.

²³ Por. np. M. Novak, *Catholic Social Thought and Liberal Institutions Freedom with Justice*, New Brunswick, 1989.

Habemus klapam

Słowa *Habemus klapam* – według jednej z anegdot (przyczonej przez Stefana Kisielewskiego) – miał wypowiedzieć Edward Gierek po otrzymaniu informacji z Rzymu o wyborze papieża Polaka. W rzeczywistości, jak wspominał Stanisław Kania, ówczesny I sekretarz PZPR zareagował stwierdzeniem mało marksistowskim: „O rany boskie!”. Dygnitarze PRL zdawali się w tym momencie nie tylko kompletnie zaskoczeni, ale i zupełnie bezradni. „Mieliśmy parę godzin trudnych, ale wzięliśmy zakręt dobrze” – przyznał później wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań Aleksander Merker. To „wychodzenie z zakrętu” rozpoczęło się od zwołanej naprędce narady w Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Atmosfera spotkania była przygnębiająca. Jeden z towarzyszy wylał kawę na jasne spodnie, inny (Józef Czyrek) pocieszał pozostałych, wysuwając karkołomną tezę: „Lepszy Wojtyła jako papież

W MOMENCIE KIEDY NIEMAL CAŁA POLSKA PRZEŻYWAŁA CHWILE EUFORII, NA PRZEDSTAWICIELI NAJWYŻSZYCH WŁADZ PRL PADŁ BLADY STRACH.

Adam Dziurok

IPN Katowice

tam niż jako prymas tu”. Uczestnicy z ulgą przyjęli argumentację „mniejszego zła”.

SATYSFAKCJA Z SUKCESU „SYNA SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY”

Władze musiały podjąć szybko decyzję o formie oficjalnej reakcji na wybór papieża. Było to trudne zadanie. Z jednej strony komunistyczne władze nie mogły zlekceważyć takiego wydarzenia i kompletnie rozminąć się z entuzjastyczną reakcją społeczeństwa, z drugiej zaś niezręcznie było oka-

zywać radość z sukcesu Kościoła, uznawanego przecież za głównego wroga ideologicznego PRL. Z tej, wydawało się, beznadziejnej sytuacji komuniści wybrnęli całkiem zręcznie. Jeszcze tej samej nocy, kiedy dokonany został wybór, rzecznik rządu Włodzimierz Janiurek oświadczył, że wybór papieża ma szczególne znaczenie.

W Polsce tylko na czołówkach mediów katolickich znalazła się informacja o wyborze Jana Pawła II

Następnego dnia, tj. 17 października, kierownictwo partii i państwa (I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i premier Piotr Jaroszewicz) wysłało do Watykanu telegram. Kluczem okazały się słowa „satisfakcja” oraz „socializm”: „Doniosła decyzja kardynalskiego konklawe sprawia Polsce wielką satysfakcję. Na tronie papieskim po raz pierwszy w dziejach jest syn polskiego narodu, budującego w jedności i współdziałaniu wszystkich obywateli wielkość i pomyślność swej socjalistycznej Ojczyzny”. W życzliwej odpowiedzi Jana Pawła II, w której przypomniął, że od 1000 lat dzieje narodu polskiego są związane z posłannictwem Kościoła, znalazł się jednak zwrot, który wzbudził irytację władz – papież pominął bowiem tytułaturę autorów telegramu, zwracając się do nich „Szanowni Panowie”.

Z satysfakcją odnotowano, że wystosowanie depechy do papieża zostało bardzo dobrze przyjęte w społeczeństwie. Podobnie zresztą jak fakt wyjazdu na inaugurację pontyfikatu do Rzymu wysokiej rangi delegacji rządowej pod przewodnictwem formalnej głowy państwa, czyli Henryka Jabłońskiego. Jego obecność miała rzekomo „unaoczniać jedność narodu polskiego”. Do wyjazdu oraz rozmowy przewodniczącego Rady Państwa z papieżem starannie się przygotowano. Opracowano specjalny dokument, w którym przedstawiono propozycje tematyczne do rozmowy z papieżem (w wariacie audiencji krótkiej i dłuższej), a także prawdopodobne tematy szczegółowe, które mógł poruszyć Jan Paweł II. Spodziewano się na przykład, że poza pięcioma zasadniczymi problemami polityki wyznaniowej (jak budownictwo sakralne czy dostęp Kościoła do środków masowego przekazu) papież będzie interweniował w konkretnych przypadkach, jak np. lokalizacji budowy kościoła w Oświęcimiu czy zwiększenia



WOITEK ŁASKI / EAST NEWS



LESZEK LOZYNSKI / REPORTER/EAST NEWS

nakładu „Tygodnika Powszechnego”. Rozmowa, choć dłuższa niż przewidywano, nie zeszła na poziom spraw lokalnych, ale dotyczyła kwestii generalnych relacji państwowo-kościelnych. Henryk Jabłoński podczas przygotowań do wspólnej fotografii usłyszał jednak niepokojące słowa – papież powiedział mimochodem, że ma nadzieję, że będzie mógł kiedyś odwiedzić Kraków. Zapowiadało to nowe kłopoty. Władze początkowo okazały się bardzo wspaniałomyślne, choć – jak przyznano później – nie wynikało to z przekonania, lecz nastrojów społecznych w Polsce. Nie robiły większych trudności przy wydawaniu pielgrzymom zezwoleń na wyjazd na rzymskie uroczystości (odmówiono jedynie kilku osobom). Ukłonem w stronę katolickiego społeczeństwa była zgoda na bezpośrednią telewizyjną transmisję uroczystości inauguracyjnych pontyfikatu.

Wymuszone gesty władz ukrywały prawdziwe nastroje dygnitarzy partyjno-państwowych. Na wieść o entuzjazmie, jaki wybuchł w Krakowie po wyborze papieża, Jan Szydłak, ówczesny wicepremier i jeden z najbliższych współpracowników Gierka, stwierdził, że wolałby rządzić innym narodem.

PRZEKUĆ PORAZKĘ W ZWYCIĘSTWO

Dygnitarze komunistyczni w zaciszu gabinetów przyznawali, że mają teraz poważny problem

z relacjami z Kościołem. Dla celów propagandowych zalecano jednak interpretować awans metropolity krakowskiego jako świadectwo korzystnej sytuacji wyznaniowej w PRL. Przekonywano, że Polak na Stolicy Piotrowej to dowód wyższości moralnej socjalizmu nad kapitalizmem. Dowodzono, że nie było w Polsce problemu ulicznych rozbojów, narkomanii, wszechobecnej pornografii, stąd Kościół napotykał tutaj mniejsze przeszkody natury moralnej niż w krajach kapitalistycznych. Podkreślano także, że wybór Polaka na papieża należy rozważać w kontekście spraw ogólnonarodowych, że „na wyróżnienie to zapracował nie tylko Kościół, lecz cały naród”. Posunięto się nawet do stwierdzenia, że wynik konklawe był w dużej mierze następstwem wzrostu autorytetu PRL na arenie międzynarodowej oraz roli, jaką odgrywały polskie inicjatywy pokojowe. Na wybór kandydata z Polski miały rzekomo także wpłynąć wizyta Edwarda Gierka w Watykanie, w grudniu 1977 roku, i sposób przyjęcia I sekretarza KC PZPR przez Pawła VI, gdyż sprzyjało to „wytworzeniu przychylnego stosunku do Polski w środowisku kardynałów”. Oczekiwano, że Jan Paweł II poprze polskie inicjatywy „wychowania dla pokoju”.

Jesienią 1978 roku Polska znalazła się w centrum zainteresowania całego świata. Władze żywiły przekonanie, że przyniesie

to konkretne korzyści propagandowe, gdyż będzie to swoista promocja osiągnięć Polski Ludowej. Nerwowo jednak reagowano na krytyczne komentarze wobec PRL pojawiające się w mediach zachodnich. Radca ambasady w Londynie w wywiadzie dla brytyjskiego radia zaprotestował przeciwko oskarżaniu Polski o prześladowania Kościoła oraz używaniu sformułowania „papież zza żelaznej kurtyny”.

Władze partyjno-państwowe ściśle reglamentowały przekaz medialny na temat papieża. O jego wyborze poinformowano w zdawkowych, krótkich tekstach prasowych. Cenzura interweniowała w kilkunastu materiałach dotyczących wyboru kard. Wojtyły na papieża. W „Tygodniku Powszechnym” zakwestionowano np. wiersz Juliusza Słowackiego z 1848 roku pt. „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza” oraz wiersz Anny Pogonowskiej pt. „Na wybór Jana Pawła II”. Skreślenia cenzury dotyczyły m.in. stwierdzeń, że nowy papież ożywi watykańską politykę wschodnią czy porównania wyboru Jana Pawła II do chrztu Mieszka I.

NOWE OTWARCIE I STARE PRAKTYKI

Miesiąc po historycznym konklawe w Berlinie odbyła się narada dyrektorów urzędów ds. wyznań krajów bloku wschodniego. Wicedyrektor UdSW Aleksander Merker zapewnił: „Nie zmieniamy

2 czerwca 1979 r. Edward Gierek przyjmuje Jana Pawła II w Belwederze. Towarzyszą im kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski, i prof. Henryk Jabłoński, przewodniczący Rady Państwa

ocen negatywnych Wojtyły z Krakowa i otwieramy nowy rozdział Jana Pawła II”. Nie otwarto jednak nowego rozdziału w stosunkach Kościół-państwo w myśl zasady „na razie nic nie zmieniamy” (wskazano przy tym kilka wytycznych polityki wobec Kościoła: „dalszych przywilejów nie dać, lojalizować kler, preferować inne wyznania”). Kierunek ten potwierdził Stanisław Kania podczas ogólnokrajowej narady Szuby Bezpieczeństwa w styczniu 1979 roku. Zapowiedzi braku ustępstw wobec Kościoła towarzyszyły pogardliwe słowa wobec papieża („Nie ma żadnych podstaw, by Wojtyłę traktować jako wielkiego Polaka”) oraz wpisanie go do katalogu wrogów PRL (będzie to „papież intelektualnej dywersji”, „wielkiej moralistki skierowanej przeciwko socjalizmowi”).

Wkrótce władze komunistyczne stanęły przed jeszcze większym wyzwaniem – wizytą Jana Pawła II w ojczyźnie. Jak powiedziano na telekonferencji z udziałem Stanisława Kania, przyjazd papieża do Polski to nie było wydarzenie, z którego należało się cieszyć. Kolejny problem komunistów okazał się zbawienny dla narodu. ■

Wojtyła, już jako młody wikary, a później wykładowca akademicki, zwrócił uwagę komunistycznego aparatu represji zaangażowaniem w pracę z młodzieżą. Śledzono uważnie, zwłaszcza po nominacji biskupiej jesienią 1958 r., jego kontakty i aktywność w środowisku inteligencji oraz pracę na rzecz tzw. duszpasterstwa stanowowozawodowego. Dostrzegano intelekt i pracowitość kapłana oraz pełne oddanie sprawom Kościoła. Odnotowano, że abp Eugeniusz Baziak, poprzednik Wojtyły na urządzie metropolity, wyjaśniał przed kapitułą krakowską, że wybrał mało znanego wówczas księdza na biskupa pomocniczego, bo „chciał mieć sufragana do harówki, a nie do ozdoby tylko”. Według relacji tajnego współpracownika SB, abp Baziak miał podkreślić, że „ks. Wojtyła jest wyszkolony w nowych kierunkach społecznych, zna dobrze komunizm i kwestię robotniczą”, że „taki był mu potrzebny, zwłaszcza ze względu na N[ową] Hutę”. Opinie funkcjonariuszy SB na temat postawy i działalności Wojtyły korelowały z powyższą oceną i oczekiwaniami abp. Baziaka.

MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIA KOŚCIOŁA I NARODU

Od wczesnych lat kapłańskich Wojtyła szczególną uwagę poświęcał pracy duszpasterskiej z młodzieżą, co znalazło odbicie w działaniach aparatu bezpieczeństwa. W 1955 r. krakowska bezpieka rozpoczęła sprawę o charakterze ewidencyjno-obszewacyjnym o kryptonimie „Pedagog”, której Wojtyła był głównym figurantem (osobą inwigilowaną), a powodem – posługa duszpasterska w środowisku studenckim. Przy użyciu dostępnych środków wykorzystywanych w pracy operacyjnej oraz osobowych źródeł informacji śledzono aktywność Wojtyły wśród młodzieży akademickiej. Zwracano uwagę zarówno na nowe formy pracy duszpasterskiej ze studentami, sprzeczne z lansowanym przez komunistów wychowaniem ateistycznym, jak i wypowiedzi kapłana, w których doszukiwano się treści „wrogich materialistycznemu światopoglądowi”. Za takie uznano np. kazanie wygłoszone przez Wojtyłę w 1956 r. w czasie rekolekcji wielkopostnych dla młodzieży i studentów w kościele św. Floriana

W oczach SB

„WOJTYŁA Z UWAGI NA SWÓJ POZIOM INTELEKTUALNY, ROZSĄDEK, TOŻSAMOŚĆ POLITYCZNĄ, DOŚWIADCZENIE ŻYCIOWE, KONTAKTY Z INTELEKTUALISTAMI, ELASTYCZNĄ POLITYKĘ I TAKTYKĘ W STOSUNKACH Z WŁADZAMI I W RZĄDZENIU [ARCHI]DIECEZJĄ UCHODZI TAK W KRAJU, JAK I ZA GRANICĄ ZA JEDNEGO Z NAJWYBITNIEJSZYCH POLSKICH BISKUPÓW” – TAK O METROPOLICIE KRAKOWSKIM PISAŁA SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA W STYCZNIU 1965 ROKU.

tucja Marek

IPN Kraków

w Krakowie, w którym krytykował ateizm komunistyczny i nakreślił jego skutki w postaci bezideowości.

Jako biskup i metropolita Wojtyła nadal angażował się w rekolekcje i spotkania akademickie, ogólnopolskie pielgrzymki DA na Jasną Górę itp., ale przede wszystkim zabiegał o rozwój duszpasterstwa akademickiego i jego ściślejsze związanie z duszpasterstwem archidiecezji. Z jego inicjatywy przy Wydziale Duszpasterskim kurii krakowskiej powstała komórka koordynująca działalność DA na terenie Krakowa. Na zebraniach dekanalnych przekazywał wytyczne do pracy duszpasterskiej wśród młodzieży. W gronie biskupów i duszpasterzy DA dyskutowano nad formami pracy dostosowanymi do potrzeb i sytuacji studentów, przyszłej inteligencji. „Hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego zdaje sobie doskonale sprawę z kierowniczej roli inteligencji we współczesnym społeczeństwie” – zanotowała SB w 1976 r., analizując nowe i wciąż uatrakcyjniane formy pracy z młodzieżą.

W środowisku DA studenci zaspokajali potrzeby duchowe, intelektualne, kulturalne, wspólnotowe, emocjonalne, socjalne itd. Doświadczali też prawdy i wolności. To tam kiełkował załazek buntu i sprzeciwu przeciw komunistycznemu zniewoleniu. Metropolita krakowski wspierał studen-

tów zarówno w marcu 1968 r., jak i w maju 1977 r., gdy po zabójstwie Staszka Pyjasa na fundamencie tego wydarzenia rodził się Studencki Komitet Solidarności. „Kardynał Wojtyła wielokrotnie w swych wystąpieniach podkreślał znaczenie duszpasterstwa akademickiego dla współczesnego Kościoła w Polsce. Wyraża się to najdobitniej w jego słowach: »jaka będzie młodzież Polski taki będzie w przyszłości Kościół« – pisała SB na rok przed tamtym tragicznym wydarzeniem.

INTELEKTUALIŚCI I LUDZIE PRACY

Biskup Wojtyła troszczył się o przyszłą inteligencję, a także prowadził działalność duszpasterską i intelektualną w środowisku inteligencji chrześcijańskiej. W 1960 r. SB wszczęła sprawę o kryptonimie „Grupa »F«”, której głównymi figurantami byli małżeństwo Janina i Jerzyk Janikowie oraz bp Wojtyła. Sprawdzano, czy spotkania w prywatnym mieszkaniu i kontakty hierarchy z uznanym fizykiem jądrowym, a także z innymi pracownikami naukowymi (m.in. Jerzym Ciesielskim, pracownikiem Politechniki Krakowskiej) nie miały charakteru nielegalnej organizacji. W istocie były to spotkania formacyjne oraz konferencje fizyków i teologów nad systemem filozofii chrześcijańskiej. W ramach działań operacyjnych i przy użyciu środ-



ków techniki operacyjnej (m.in. podsłuchów) kontrolowano ich wzajemne kontakty, pracę, wspólne wyjazdy turystyczne – jak pobyt w Zakopanem na nartach, spędzanie czasu itp. Spotkania tego środowiska nie wykraczały poza ramy religijne i towarzyskie. „Działalność Wojtyły nie ma wyraźnie politycznie wrogiego charakteru, jednak ideologicznie jest bardzo szkodliwa, szczególnie na odcinku intelektualistów i inteligencji” – skłoniła SB w styczniu 1965 r.

Metropolita krakowski miał w swojej biografii doświadczenia robotnicze, dlatego doskonale czuł i rozumiał to środowisko, w pewien sposób identyfikując się z nim. W ocenie SB „dążył do rozwinięcia szerokiej pracy duszpasterskiej we wszystkich środowiskach społecznych i zawodowych”. Wsparł mieszkańców Nowej Huty wiosną 1960 r., gdy toczyła się batalia o krzyż ustawiony obok miejsca,

gdzie miał powstać kościół, ale władze cofnęły zgodę wydaną na fali popaździernikowej odwilży 1956 r. Odprawiał pod gołym niebem Pasterki oraz Rezurekcje i doprowadził do wybudowania owego pierwszego, a potem uzyskania zgody na kolejne kościoły w dzielnicy, która miała być przestrzenią bez Boga.

W latach 1965–1968 i 1971–1978 metropolita krakowski brał udział w stanowej pielgrzymce mężczyzn i młodzieńców w sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej. Podczas każdego pobytu w Piekarach Śląskich Wojtyła przemawiał do zgromadzonych pielgrzymów w formie pozdrowienia, nauki stanowej lub homilii. W głoszonych kazaniach nawiązywał do spraw społecznych. W zaproszeniu ordynariusz katowicki bp Herbert Bednorz sugerował, które problemy na Śląsku są szczególnie aktualne, a metropolita krakowski je poruszał. W ten sposób wzmacniał swoim autory-

tetem żądania robotniczego ludu, dotyczące m.in. budownictwa sakralnego, dostępu Kościoła do środków masowego przekazu, wolnych od pracy niedziel, wolności słowa, godności pracy. Przemówień z lat 1966–1967 i 1972 nie udało się odnaleźć w materiałach kościelnej proveniencji. Paradoksalnie te i inne wystąpienia arcybiskupa, a później kardynała Wojtyły utrwalił komunistyczny aparat bezpieczeństwa w ramach inwigilacji piekarskich uroczystości i obecności metropolity krakowskiego w duchowej stolicy Górnego Śląska. „Liczne wystąpienia publiczne Wojtyły nie zawierają bezpośrednio wrogich treści politycznych. Mają natomiast sens społeczny i niekiedy akcenty

Kardynał Karol Wojtyła podczas pielgrzymki mężczyzn do Piekarskich – maj 1975 r. Zdjęcie operacyjne SB



zawarte w formie aluzyjnej” – oceniali funkcjonariusze SB.

SILA W JEDNOŚCI I TAKTYCE

Jako biskup pomocniczy, a potem metropolita krakowski i kardynał, Wojtyła zabiegał o jedność wewnętrzną środowiska duchownego, zarówno na szczeblu diecezjalnym, pomiędzy kapłanami i z kurią, jak i ogólnopolskim oraz hierarchicznym. Uczestniczył i udzielał się na zebraniach dekanalnych (czasem bywał na dwóch tego samego dnia). Troszczył się o przygotowanie księży do pracy duszpasterskiej i zadań, z jakimi musieli mierzyć się w parafii. Zabiegał o przeszkolenie ideologiczne kapłanów w związku z polityką laicyzacyjną władz, o zaangażowanie wspólnot zakonnych w pracę w parafii. „Chodzi o to, by wśród kleru było więcej zwartości, więcej skoordynowania pracy, więcej wspólnoty” – oceniła SB w 1959 roku.

Aparat bezpieczeństwa niejednokrotnie usiłował skonfliktować biskupa krakowskiego z prymasem Stefanem Wyszyńskim oraz episkopatem. Wojtyła postępował w niektórych sprawach nieco odmiennie od biskupów lub miał pogląd inny niż prymas. Jednak na zewnątrz zawsze wykazywał pełną jedność i nie podejmował – jak odnotowała wielokrotnie SB – „żadnych posunięć, które byłyby sprzeczne z zasadami linii polityki Wyszyńskiego i episkopatu, czy też prowadziłyby do rozbijania jedności polskiego episkopatu”. Przeciwnie, dbał o jedność i wykorzystywał wszystkie możliwości, szczególnie prawne, by uzyskać korzyść dla Kościoła i archidiecezji w stosunkach z władzami, które układał poprawnie.

Służba Bezpieczeństwa uważała Wojtyłę za trudniejszego przeciwnika niż Wyszyński ze względu na „jego taktykę, koncepcję i system działań” oraz fakt, że „swoim zachowaniem nie dostarcza argumentów do propagandowego wykorzystania”. Przewidywano, że „potrafiłby korzystniej dla Kościoła perspektywnie ustawić jego działalność w ustroju socjalistycznym”. Po nominacji kardynalskiej w 1967 r. funkcjonariusze SB podawali w wątpliwość pogląd, „że sprawowanie przez Wojtyłę rządów w Kościele powodowałoby bezkonfliktowość w stosunkach między państwem i Kościołem”.

To, co zdumiało i rozgniewało sowieckich komunistów, ciekawiło i radowało wielu zwykłych obywateli Związku Sowieckiego. Jako podarunek losu wybór Jana Pawła II przyjmowali żyjący tam katolicy oraz spora część rosyjskiej emigracji. Lider niezależnej rosyjskiej opinii publicznej Aleksander Sołżenicyn pisał o duchowej łączności w tym momencie prawosławnych Rosjan z katolikami z Europy Wschodniej. Natomiast popularny wśród inteligencji bard Władimir Wysocki przekornie śpiewał „A myśmy im Papieża podrzucili... Jednego z naszych, Polaka, Słowianina”. Na Kremlu rządził mocno już schorowany Leonid Breżniew, którego ten wybór wyraźnie rozsierdził. Pouczał Edwarda Gierka, aby nie zapraszał papieża do Polski, gdyż będą z tego kłopoty dla wszystkich. Z całą pewnością najlepiej konsekwencje wyboru papieża Polaka oceniał Jurij Andropow, przewodniczący KGB, nadzorujący pracę tajnej policji politycznej i wywiadu, którego macki sięgały także do Watykanu. Przewidywał, że Związek Sowiecki czeka fala niepokoju będących pokłosiem odrodzenia religijnego oraz narodowego.

Sowiecka wiedza o nowym papieżu była niemała. Na placu Smoleńskim w Moskwie (siedziba sowieckiego MSZ) oraz na Łubiance (siedziba KGB) od pewnego czasu gromadzono materiały na temat kard. Karola Wojtyły. Jego znaczenie dostrzegli bowiem zarówno sowiecka ambasada w Warszawie, jak i wywiad. W końcu lat 70. kard. Wojtyła był inwigilowany przez sowieckich nielegalów w ramach operacji „Progres”. Moskwa miała także systematyczny wgląd w materiały uzyskiwane na temat metropolity krakowskiego poprzez Departament IV SB. Nic więc dziwnego, że stojący na czele rezydentury KGB w Warszawie gen. Witalij Pawłow zaraz po wyborze Jana Pawła II dzielił się w rozmowach z sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią, nadzorującym politykę wyznaniową i organy bezpieczeństwa, obawami, że „nowy papież będzie kontynuował swoją kardynalską politykę nieprzejednanej wrogości wobec ZSRR i ustroju socjalistycznego”. Wtórował mu Borys Aristow, ambasador w Warszawie, który w raportach

Wspólny przeciwnik

WYBÓR JANA PAWŁA II MOSKWA PRZYJĘŁA Z ZASKOCZENIEM. OBAWIANO SIĘ, ŻE ZNANY Z ANTYKOMUNISTYCZNYCH POGLĄDÓW PAPIEŻ ZMIENI POLITYKĘ WSCHODNIĄ WATYKANU.

Andrzej Grajewski

„Gość Niedzielny”

do centrali nazywał nowego papieża „jadowitym antykomunistą”.

BISKUP ZNAJĄCY REALIA

Sowiecki wywiad od pierwszych dni pontyfikatu Jana Pawła II informował, że na czele Kościoła katolickiego stanął papież znający naturę komunizmu nie z relacji czy dokumentów watykańskiej dyplomacji, lecz z autopsji. „Negocjacje z Watykanem będą trudniejsze, ponieważ na czele Kościoła stanął biskup dobrze znający realia socjalistycznego państwa” – zapisano w ściśle tajnym raporcie, przygotowanym przez

KGB kilka dni po wyborze Jana Pawła II i rozesłanym do stolic innych krajów bloku wschodniego. Materiał powstał, jak zaznaczono, także przy współpracy „polskich towarzyszy”. Polski „wkład” był zrozumiały, gdyż to właśnie Departament IV SB przez wiele lat zajmował się inwigilacją i operacyjnym rozpracowaniem kard. Karola Wojtyły i jego najbliższego otoczenia.

Kardynał został przedstawiony w tym dokumencie jako wybitny intelektualista, znakomity mówca, szybko nawiązujący kontakty zarówno z kręgami intelektualistów, jak i wielkimi masami uczestniczącymi w uroczystościach religijnych. Autorzy raportu podkreślili jego wielki autorytet moralny, skromność oraz ascetyczny tryb życia. Przypomnieli, że jako metropolita krakowski wielokrotnie krytykował władzę państwową za łamanie praw człowieka, przymusową ateizację społeczeństwa oraz negowanie roli Kościoła na obszarze kultury oraz wspierał opozycję antysocjalistyczną. W konkluzji napisano, że wybór kard. Wojtyły na papieża oznacza bardziej zdecydowane wsparcie Watykanu dla postulatów wolności sumienia oraz swobód obywatelskich w krajach komunistycznych.

Znajomość realiów przez nowego papieża oznaczała, że nie będzie go można tak łatwo wprowadzić w błąd, jak to miało miej-

scie w przypadku jego poprzedników. Z perspektywy czasu widać, że tzw. watykańska *Ostpolitik* (polityka wschodnia) grzeszyła nieraz naiwnością. Nie rozumiała zarówno natury sowieckiego komunizmu, jak i strategicznego znaczenia Europy Wschodniej w mocarstwowych planach Moskwy. Hierarchą, o którym strona sowiecka wypowiadała się pozytywnie, był ówczesny arcybiskup, a później kard. Agostino Casaroli, realizujący od 1962 roku specjalne misje na terenie Europy Wschodniej. Ich celem była poprawa sytuacji żyjących tam katolików, co było wynikiem cierpliwych negocjacji z komunistami. Skutki tych działań były dyskusyjne. Za drobne gesty rządzących Stolica Apostolska musiała płacić daleko idącymi ustępstwami, m.in. w sprawie nominacji biskupich, na które duży wpływ miały lokalne władze, zwłaszcza w Czechosłowacji i na Węgrzech. Jan Paweł II wychowany w twardej szkole prymasa Wyszyńskiego wiedział, że pierwsza linia obrony niezależności Kościoła przebiega podczas negocjacji o kandydatach na biskupów. Wychodził przy tym z założenia, że lepsza jest sytuacja, kiedy nie ma biskupów, aniżeli miałby nimi być ludzie bardziej podporządkowani lokalnej władzy niż Stolicy Apostolskiej. Dla komunistów taka postawa była szokiem. W Moskwie obawiano się, że „realistyczna” linia Casarolego zosta-

HABEMUS PAPAM

40. ROCZNICA WYBORU

KARD. KAROLA WOJTYŁY NA PAPIEŻA

BEZPŁATNY DODATEK
PRZYGOTOWANY PRZEZ
REDAKCJĘ „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”
ORAZ INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

KONCEPCJA I REDAKCJA:
ANDRZEJ GRAJEWSKI I ŁUCJA MAREK

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:
16 PAŹDZIERNIKA 1978.
KAROL WOJTYŁA – JAN PAWEŁ II
UKAZUJE SIĘ NA BALKONIE
BAZYLIKI ŚW. PIOTRA
FOTO: MASTER/SIPA/EAST NEWS

© GOŚĆ NIEDZIELNY 2018



Przywódca Związku Sowieckiego Leonid Breżniew w rozmowie z przewodniczącym KGB Jurijem Andropowem. Poniżej minister spraw zagranicznych Andriaj Gromyko. Ta trójka miała największy wpływ na sowiecką politykę wobec Jana Pawła II

czenia papieża, z wykorzystaniem m.in. agentury, którą KGB miało w Kościele katolickim na Litwie oraz w środowiskach litewskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych. Sowieccy agenci penetrowali także różne środowiska w Polsce, Czechosłowacji i NRD, zbierając informacje i oceny na temat pontyfikatu papieża Polaka.

Podobne działania prowadziło KGB na Ukrainie, a ich celem była przede wszystkim penetracja środowisk greckokatolickich na Zachodzie oraz prac Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, odpowiedzialnej za ich funkcjonowanie w Kościele katolickim.

„KUTY NA CZTERY NOGI”

Wrażenie, że w osobie nowego papieża nie tylko Związek Sowiecki, lecz cały obóz komunistyczny ma groźnego przeciwnika, spotęgowało się po audiencji dla ministra spraw zagranicznych Związku Sowieckiego Andrieja Gromyki, do której doszło 24 stycznia 1979 roku. Gromyko kilka razy był przyjmowany przez Jana XXIII i Pawła VI, ale teraz pierwszy raz rozmawiał z papieżem w cztery oczy. Rozmowa dotyczyła nie tylko kwestii utrzymania pokoju na świecie; Jan Paweł II zapytał, czy w Związku Sowieckim przestrzegane są prawa chrześcijan. Sowiecki minister odrzucił jako kłamliwe zarzuty, że prawa ludzi wierzących nie są w Związku Sowieckim respektowane. Później przekazał na Kreml informację, że w osobie Jana Pawła II na arenie międzynarodowej pojawił się rywal groźny dla komunizmu. Jak to ujął kilka tygodni później, w czasie rozmowy z Edwardem Gierkiem, na tronie papieskim zasiada człowiek doświadczony, „kuty na cztery nogi”, „nasz wspólny groźny przeciwnik ideologiczny i polityczny. Może on sprawić wiele kłopotów również Polsce”. Przeszłość potwierdziła obawy doświadczonego szefa sowieckiej dyplomacji. ■

nie zastąpiona „reakcyjną”, promowaną przez Jana Pawła II.

CZERWONA „KAPLICA”

Już po kilku miesiącach pontyfikatu Jana Pawła II, w maju 1979 roku, jedna z najważniejszych struktur sowieckiego wywiadu – Wydział I Pierwszego Zarządu Głównego – nakazała jednostkom wywiadowczym na Ukrainie i Litwie prowadzenie działań operacyjnych wymierzonych przeciwko papieżowi. Rozkaz w tej sprawie podpisał jeden z czołowych analityków sowieckiego wywiadu gen. mjr Anatolij Kiriejew, który bogatą karierę zakończył w latach 80. jako szef rezydentury KGB w War-

szawie. Uzasadniając konieczność prowadzenia takich działań, gen. Kiriejew napisał, że Jan Paweł II dokonuje radykalnego zwrotu w polityce watykańskiej, której celem stają się konfrontacja z komunizmem i pobudzenie ludzi wierzących do aktywności na terenie bloku wschodniego. Czekistów niepokoiły zwłaszcza zmiany, które na polecenie papieża wprowadzono w watykańskich mediach, m.in. Radiu Watykańskim. Rozgłoszenia rozszerzyła zasięg swoich audycji na kraje socjalistyczne oraz wielokrotnie liczbę audycji nadawanych w językach litewskim, ukraińskim i rosyjskim. Wyraźnie zwiększyła się także ilość wydawa-

nej przez Kościół literatury, która miała być kolportowana do tych krajów. Sowietci byli przekonani, że podnoszone przez Jana Pawła II hasła obrony praw człowieka faktycznie mają służyć walce z systemem komunistycznym i dominacją Moskwy.

Na podstawie wspomnianej dyrektywy w marcu 1980 roku jednostka wywiadu KGB na Litwie rozpoczęła prowadzenie przeciwko papieżowi sprawy agenturalno-obszerniczej o kryptonimie „Kapella” (Kaplica). Była to operacja realizowana dużym nakładem sił i środków na polecenie centrali KGB w Moskwie, mająca na celu przeniknięcie do najbliższego oto-

Waszyngton obserwuje

CHOCIAŻ WYBÓR KARDYNAŁA KAROLA WOJTYŁY NA PAPIEŻA BYŁ DLA WASZYNGTONU ZASKOCZENIEM, SŁUŻBY DYPLOMATYCZNE USA SZYBKO PRZEKAZAŁY INFORMACJE O NIM, ZBIERANE OD WIELU LAT PRZEZ AMBASADĘ W WARSZAWIE, UZUPEŁNIONE PRZEZ OBSERWACJE POCZYNIONE PRZEZ KONSULAT AMERYKAŃSKI W KRAKOWIE.

Jakub Tyszkiewicz

Uniwersytet Wrocławski

W Stanach Zjednoczonych z zainteresowaniem przyglądano się przebiegowi kolejnego konklawe w 1978 r., mającego wybrać nowego papieża po nagłej śmierci Jana Pawła I. W ocenie amerykańskiej Kościoła katolickiego w ostatnich latach wzmocnił swoją pozycję na arenie międzynarodowej w wyniku reform podjętych wcześniej na Soborze Watykańskim II. Zatem umiejętności i podejście nowego sternika w Watykanie miały zadecydować, czy będzie utrzymywał ten kurs. W przeciwieństwie do poprzednich konklawe przewidywanie, kto zostanie wybrany, było trudne. Dla wszystkich było jednak jasne, że przyszły papież będzie kontynuował posoborowe reformy.

CHARAKTERYSTYKA NOWEGO PAPIEŻA

Po wyborze Jana Pawła II służby dyplomatyczne USA szybko przekazały informacje o nim, zbierane od wielu lat przez ambasadę w Warszawie, uzupełnione przez obserwacje poczynione przez konsulat amerykański w Krakowie. Wskazywano, że dotychczasowy zarządca diecezji krakowskiej pozostawał wcześniej raczej poza głównym nurtem sporu między

państwem a Kościołem, dopuszczając koegzystencję z systemem w rozsądnych granicach, i nie reprezentował symbolu walki z komunizmem, jak prymas Wyszyński. Ostatnio wykazywał jednak bardziej twardą postawę wobec reżimu w Warszawie, co wywoływało obawy, czy władze komunistyczne zaakceptują go jako przyszłego następcę Prymasa Tysiąclecia. Pomimo dostrzegalnej różnicy w podejściu do władz komunistycznych relacje między Wyszyńskim a Wojtyłą miały być jednak zbudowane na wzajemnym respekcie i bliskiej przyjaźni, dodatkowo wzmocnionej przez bezwarunkowe poparcie prymasa przez krakowskiego kardynała w latach 60., w momencie rozpuszczenia przez komunistyczne władze plotek o rzekomych różnicach poglądów między nimi w podejściu do dialogu z państwem.

Obserwacje poczynione przez pracowników konsulatu amerykańskiego wskazywały na fascynację studentów i młodzieży, młodszego kleru oraz intelektualistów osobą Karola Wojtyły. Powszechnie doceniano jego bezpośredniość i niezwykłą inteligencję połączoną z poczuciem humoru. Cieszył się autorytetem nawet wśród ateistów. Za istotne w charakterystyce kra-

kowskiego kardynała uważano zdolność do uczestniczenia nawet w kontrowersyjnych dyskusjach i zwalczanie przez niego wszelkich oznak religijnej nietolerancji, zwłaszcza antysemityzmu, a także poszukiwanie przez niego porozumienia z protestantami na długo przed zmianami soborowymi. Przytaczane przez ambasadę anegdoty podkreślały również niekonwencjonalne zachowanie i skromność nowego papieża. Pracownik konsulatu uprawiający jogging w parku natknął się np. na kardynała modlącego się na kolanach pod drzewem. Innym razem, gdy zwierzchnik diecezji krakowskiej wypoczywał w domu dla księży emerytów, bez słowa sprzeciwu znośli różne zachcianki jednego ze starszych lokatorów, zapewne nie

JAKUB TYSZKIEWICZ

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, zajmujący się badaniami nad stosunkami polsko-amerykańskimi. Autor m.in. książki „Rozbijanie monolitu. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Polski 1945–1988”, która w 2016 r. otrzymała prestiżową nagrodę im. Oskara Haleckiego.

do końca zorientowanego, z kim ma do czynienia

Chociaż amerykański ambasador William E. Schauffele daleki był od wysnuwania definitywnych konkluzji z krótkiego spotkania, jakie odbył z kardynałem, zwłaszcza że w rozmowie nie podejmowano spraw doktrynalnych, jego zdaniem nowy papież wyglądał na mniej stanowczego w poglądach niż prymas. Jego kariera przebiegała już w okresie powojennym – nie był jeszcze wyświęcony, kiedy komuniści przejmowali władzę nad Wisłą. Dlatego ambasador widział w nim większą gotowość do dyskusji na temat problemów społecznych oraz politycznych, chociaż pozostawał niezłomnym orędownikiem obrony prerogatyw i niezależności Kościoła. Schauffele, jak się okazało – trafnie, widział w Wojtyle papieża duszpastera, który będzie musiał wiele nauczyć się w Watykanie, ale jednocześnie osobę, która przynosi do Rzymu niezwykłą inteligencję i znajomość zarządzania dużą diecezją w komunistycznym państwie.

EUFORIA W POLSCE

Sporo miejsca w depeszach amerykańskich w dniach po konklawe zajmował opis nastrojów społecznych w Polsce. Zauważono wielką radość i dumę Polaków, a także pewną nadzieję na lepszą przyszłość. Przypominano prorocze słowa redaktora „Tygodnika Powszechnego” Jerzego Turowicza, który wieszczyl możliwość wyboru krakowskiego kardynała. Powszechnej euforii, widocznej szczególnie w Krakowie, przeciwstawiano lakoniczną reakcję na wybór papieża polskich władz. Wieść o tym wydarzeniu w partyjnej „Trybunie Ludu” znalazła się co prawda na pierwszej stronie, ale razem z informacjami o pracach polowych i zakończeniu odbudowy Zamku Królewskiego. Wiadomości o wyborze Karola Wojtyły zajęła natomiast niemal całą tytułową stronę PAX-owskiego „Słowa Powszechnego”. Obszerniej relacjonowano ten temat dopiero w nocnym wydaniu wiadomości TV, nieco więcej mogli usłyszeć słuchacze Polskiego Radia.

Amerykanie szczególnie dużo miejsca w depeszach poświęcali sytuacji w Krakowie. Jego mieszkańcy z ciekawością, ale i podejrz-



EVENING KEYSTONE PICTURES USA/EAST NEWS

liwością spoglądali na ekipy filmowe zakłócające spokój panujący zwykle w tym mieście. Zauważano liczne procesje przemierzające się do kolejnych świątyń i otwartej kaplicy kardynalskiej oraz zmagania biskupów pomocniczych z zalewem próśb zagranicznych dziennikarzy o miejsce w pielgrzymce, która wyruszała w sobotę do Rzymu, i przygotowaniami do ceremonii towarzyszących rzymskiej inauguracji.

Kulminacja „najbardziej euforycznego tygodnia od końca II wojny światowej” dla narodu polskiego przypadła 22 października, w dniu oficjalnej inauguracji nowego pontyfikatu. W depe-szy z Warszawy podkreślano, że życie w kraju niemal zamarło na cztery godziny, a każdy odbior-nik telewizyjny nastawiony był na transmisję na żywo ceremonii z Rzymu. Ci, którzy nie mogli oglą-dać bezpośrednio, słuchali audycji radiowych. Informacje z Krakowa donosiły o większych niż zwykle

Administracja prezydenta USA Jimmy'ego Cartera, która promowała prawa człowieka, spodziewała się, że pontyfikat Jana Pawła II będzie akcentował także te problemy

tłumach na Mszy w kościele Mariackim po zakończeniu inauguracji. Pomimo mroźnego deszczu ludzie tłumnie gromadzili się na zewnątrz tej świątyni. Także kate-dra warszawska była szczelnie wypełniona, głównie młodymi ludźmi, tłumy pozostawały również na zewnątrz. W wielu miastach dostrzec można było wywieszone polskie i kościelne flagi. Podobnie sytuacja wyglądała na prowincji.

Ambasador amerykański za-uważał jednak szybkie wygasanie polskiej euforii po tym wielkim wydarzeniu, nawet w Krakowie. Sytuacja wróciła do normalności, a wielu Polaków zaczęło zastana-wiać się, jakie znaczenie te sensa-cyjne przeżycia mogą mieć dla roli

Kościła w kraju. Dyplomata są-dził, że otrzeźwienie nastąpi, gdy ludzie przypomną sobie, że żyją nadal w PRL, w systemie, który generalnie uważają za narzuco-ny z zewnątrz, i staną przed tymi samymi społecznymi oraz mate-rialnymi problemami co tydzień temu. Nie uważał, aby doszło do natychmiastowej poprawy losu społeczeństwa, jednak zwrócił uwagę, że z czasem papież Polak zapewne spowoduje podniesienie narodowego morale.

OSTROŻNA REAKCJA

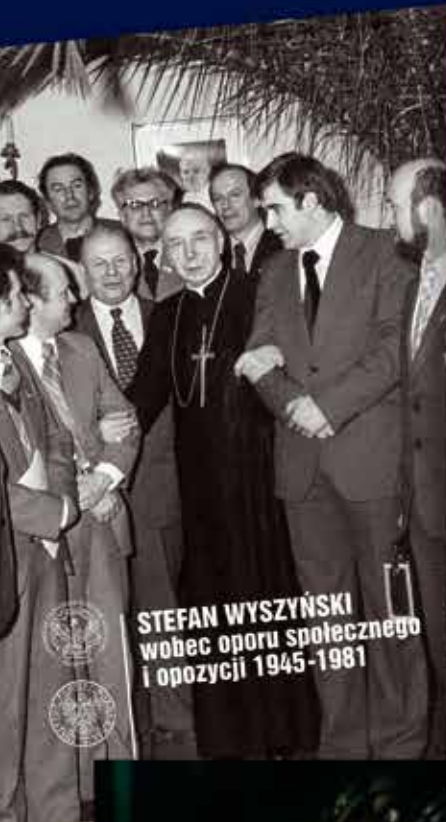
Oficjalne stanowisko Wa-szyngtonu wobec nowego sternika Kościoła katolickiego było jednak bardzo stonowane. W wytycznych przygotowanych dla rzecznika prasowego rządu amerykańskie-go stwierdzono, że wybór duchow-nego z Polski jest znaczącym wy-darzeniem dla narodu polskie-go i katolików. Wskazywano na słowa Jana Pawła II o pragnieniu kontynuowania polityki swoich

poprzedników. Nad Potomakiem oczekiwano, że nowy papież po-prowadzi Kościół w kierunku po-stępu, zarówno w duchowym, jak i materialnym wymiarze. Stany Zjednoczone zamierzały wspie-rać go w tych zamierzeniach, ży-cząc powodzenia w wysiłkach na rzecz pokoju i zrozumienia mię-dzy ludźmi. Wyraźnie unikano publicznych spekulacji o ewentu-alnych politycznych implikacjach tego wyboru.

W rzeczywistości jednak w Waszyngtonie rozważano poli-tyczne znaczenie wyniesienia krakowskiego kardynała na stolec papieski. Liczono się ze wzmocnie-niem Kościoła w Polsce, jak rów-nież opozycji politycznej i wyni-kających z tego komplikacji dla poli-tyki polskich władz. Sądzono, że będą one próbowały wykorzystać wszelką okazję, jaką nowa sytu-acja może stwarzać w kontaktach z Watykanem i hierarchią kato-licką, muszą jednak postępować ostrożnie, aby nie wzbudzić po-dejrzeń komunistycznych liderów w Moskwie i nastawionych bar-dziej doktrynalnie reżimów w kra-jach sąsiadujących z PRL.

Nie ulegało wątpliwości, że wybór papieża Polaka utrudni dalsze wykorzystywanie przez władze bardziej stonowanej poli-tyki Watykanu do osłabiania roli prymasa Wyszyńskiego, „ponie-waż kiedy Watykan przemówi, częściowo będzie mówił po pol-sku”. Sądzono, że reżim może pły-nąć z wiatrem i niechętnie, ale jed-nak zgodzi się na odrzucane dotąd żądania Kościoła w Polsce, takie jakie dostęp do mass mediów, bu-dowa nowych świątyń czy większa edukacja religijna. W rezultacie – sądził Schaufele – niewątpliwie osłabi to władze komunistyczne w kolejnym aspekcie polskiego ży-cia, dodając następny problem do już istniejących. Ambasada USA trafnie dostrzegła także jeszcze jeden istotny element, który wy-woła wkrótce u liderów partyj-nych ból głowy – kwestię przy-szłej pielgrzymki papieża do kra-ju. Brak zgody na przyjazd Jana Pawła II wywoła bowiem wielkie społeczne niezadowolenie. Z kolei zezwolenie na wizytę duszpaster-ską będzie oznaczało konieczność tolerowania mas wiernych spoty-kających się z głową Kościoła, stano-wiących żywy dowód siły kato-licyzmu w Polsce. ■

IPN POLECA SWOJE NAJNOWSZE PUBLIKACJE



STEFAN WYSZYŃSKI
wobec oporu społecznego
i opozycji 1945-1981



PÓŁ WIEKU MILENIUM

RELIGIJNE, POLITYCZNE I SPOŁECZNE ASPEKTY
OBCHODÓW TYŚCIĄCLECIA CHRZTU POLSKI
(1956-1966/1967)



TOMASZ SYLWIUSZ CERAN

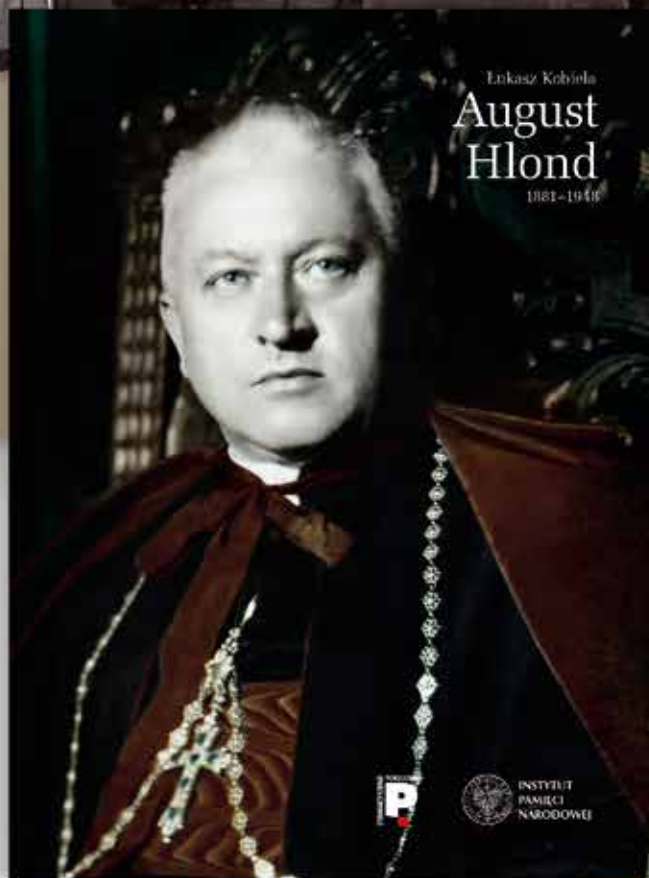
PATEREK
1939

ZERODNIA I PAMIĘĆ / CRIME AND MEMORY



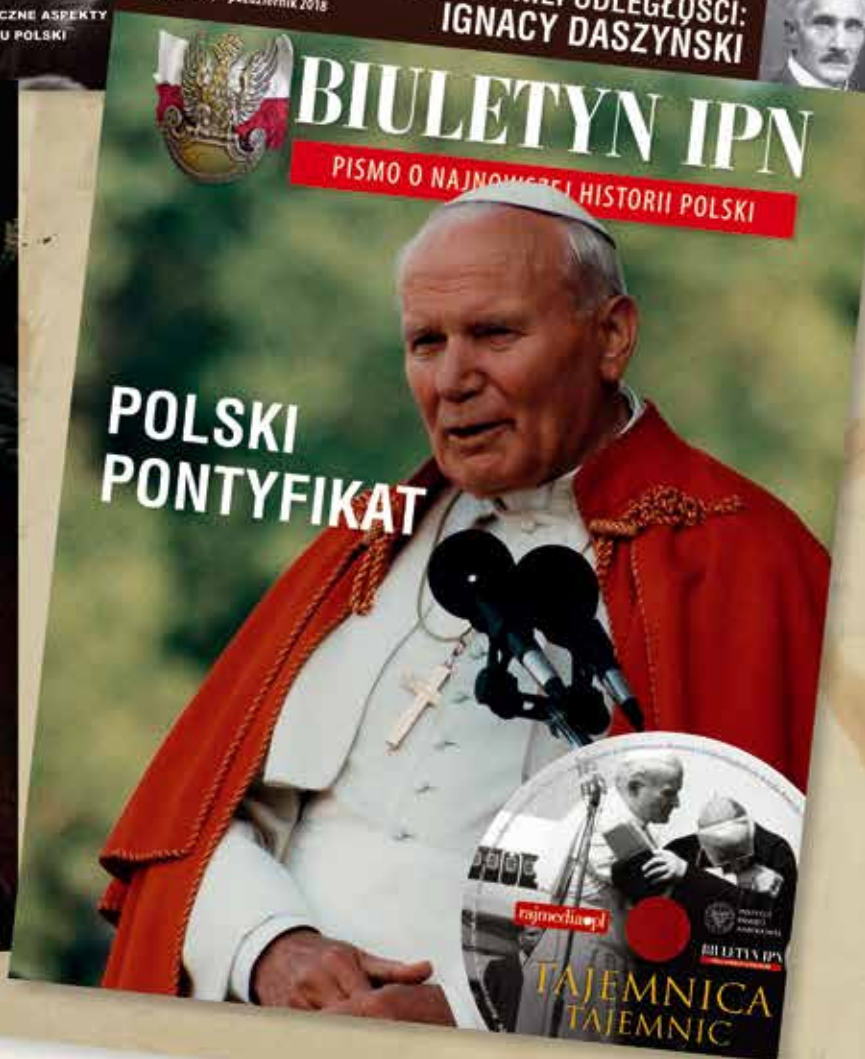
Kontrakt Imperium • „Agentura Watykanu” • Powrót Zaolzia do Polski
cena 8 zł (w tym 5% VAT)
NR 10 (155) • październik 2018

OJCOWIE NIEPODLEGŁOŚCI:
IGNACY DASZYŃSKI



Łukasz Kobielka
August Hlond
1881-1948

INSTITUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

POLSKI PONTYFIKAT



TAJEMNICA TAJEMNIC

R E K L A M A



INSTITUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Krakowie



INSTITUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział we Wrocławiu